„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 385. Kraków, sobota dnia 11 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

„Słowo Polskie" a Centrum.

—o—

W sprawie poruszonej przez nas, we wstępnym artykule wczorajszego numeru, a tyczącej się niewczesnego wystąpienia „Słowa Polskiego" przeciwko Centrum ludowemu, odbieramy następujące uwagi, pełne trafnych spostrzeżeń.

*

„Słowo polskie" jest, jak wiadomo, głównym organem stronnictwa narodowo-demokratycznego, pospolicie wszechpolskiem zwanego, i jako takie przywłaszcza sobie wszechmądrość i wszech wiedzę w sprawach krajowych i narodowych.

Wszak niedawno kazano chłopom na wiecu Bartoszowym uchwalać, że„jedyne stronnictwo narodowo demokratyczne ludowi pracującemu bezwzględnie dobrze życzy — i pod jego sztandar należeć winniśmy!"

Jak na stronnictwo, które ostatnie stanęło do pracy na zagonie ludowym, jest to zapatrywanie dość skromne.

Lecz kto o sobie ma tak dobre mniemanie, powinien nie grzeszyć nieznajomością spraw krajowych, a przynajmniej sprawy, o której pisze, a która należy istotnie do spraw ludowych, zatem do takich, które „jedyne dobrze życzące pracującemu ludowi stronnictwo" powinno znać dokładnie.

Tymczasem „Słowo Polskie" nie zna nawet nazwy stronnictwa Centrum, bo je nazywa „Centrum katolickiem" podczas gdy ono nazywa się statutowo: „Polskiem Centrum ludowem", czyli stronnictwem: „chrześcijańskiej demokracji".

Nazywa je dalej „niedawno zorganizowanem"— a tymczasem „Centrum" jako „Unja posłów i stronnictw chrześcijańsko-ludowego i katolicko narodowego" istnieje od listopada r. 1901 — niedawnem zaś jest tylko przyłączenie się do tej Unji frakcji posłów sejmowych katolicko-ludowych — i ułożenie jednego spólnego programu — oraz usunięcie z nazwy i programu „wszelkiej, klerykalnej cechy."

Program ten jest również „Słowu Polskiemu" nieznany, inaczej „Słowo Polskie" nie nazywałoby Polskiego Centrum Ludowego „stronnictwem klerykalnem", skoro w programie centrowym, i to w części jego zasadniczej wyraźnie napisano: „Uznając posłannictwo duchowieństwa w zakresie kościelno-religijnym uważamy je w pracy obywatelskiej za czynnik równorzędny i równouprawniony z innymi stanami i zawodami."

Skoro tedy Polskie Centrum Ludowe uznaje duchowieństwo za czynnik równorzędny, to tem samem nie dąży do „panowania klerykałów", ani do „*kurateli księży*" i „*wszechwładzy kleru*"—jak się tego obawia „Słowo Polskie" solidarnie z „Kurjerem Lwowskim" i ludowcami.

Przyznając zaś duchowieństwu równouprawnienie w pracy obywatelskiej, zwalcza Polskie Centrum Ludowe tylko zasadę ludowców, którzy głośno wołają, że „nie trzeba księży do polityki" a równocześnie zadość czyni powszechnemu życzeniu społeczeństwa, aby duchowieństwo pomagało w oświatowej i społecznej pracy.

Bardziej jeszcze nieuzasadniony jest zarzut, „Słowa Polskiego", jakoby stronnictwo Polskiego Centrum Ludowego nie miało „wcale wyraźnej fizjognomji politycznej" — i dowodzi już niezbicie, że „Słowo Polskie" nie zna wcale programu stronnictwa, ani nie czyta pism centrowych, co przecie należy do a, b, c, obowiązków dziennikarza i polityka, który chce, aby głos jego był w społeczeństwie szanowany.

Fizjognomję polityczną stronnictwa odzwierciadla najautentyczniej jego program, bo przecie nieraz interpretacja tej fizjognomji, przez tego lub owego posła czy członka stronnictwa może być mylną.

Otóż fizjognomję polityczną ogólną Polskiego Centrum ludowego daje najpierw sama nazwa: stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne, a jaki kierunek i jakie zasady tą nazwą bywają określone, powinien wiedzieć każdy fachowy dziennikarz.

Szczegółową i bardziej uwydatnioną fizjognomię stronnictwa daje znowu jego program, a ten mówi, co następuje:

§ 2 Stronnictwo opiera się na zasadach narodowych i chrześcijańskiej demokracji.

§ 3. Wobec tego głównem zadaniem stronnictwa jest obrona *wiary, narodowości, rodziny, i własności, jako podwalin społeczeństwa.*

§ 5. Jesteśmy cząstką wielkiego narodu, dlatego stronnictwo nie zrzekając się przyrodzonych i historycznych praw narodowych, bronić będzie w tem państwie interesów „ogólno-polskich, wszelkimi przysługującymi mu środkami."

Gdyby „Słowo Polskie" było znało, jak powinno znać te ustępy programu Polskiego Centrum ludowego, nie potrzebowałoby sądu swego opierać na artykule „Kurjera lwowskiego" — i chcemy przypuszczać, że nie byłoby za nim popisało tyle nieprzywoitych, a niczem nie uzasadnionych podejrzeń, a centrowców nie stawiało po za stronnictwami „narodowemi".

Można bowiem mieć wyobrażenie o sobie, że jest się „najlepszym narodowcem", bo to ostatecznie nie jest szkodliwem, i może tylko bawić innych, ale wystawiać stronnictwo całe poza obóz narodowy, to krzywda, której nie powinno się dopuszczać pismo i stronnictwo, chcące być uczciwszem,niż zwykli i prości oszczercy zawodowi„Na przodu" lub „Przyjaciela Ludu."

Polskie Centrum ludowe wypowiedziało dalej w programie otwarcie, że zwalczać będzie: „wszelką organizację przeciwną interesom narodowym i religji, tudzież szerzącą walkę klas" — a zatem rzeczywiście nie chodzi mu o samych „tylko ludowców", ale właśnie w tej walce nieprzejednanej z wszystkimi anty-narodowymi i anty-chrześcijańskimi żywiołami liczy polskie Centrum ludowe na spółudział wszystkich w społeczeństwie, dla których hasło: „za wiarę i Ojczyznę" nie jest frazesem.

Nie zaprzeczamy, że dla innych stronnictw nie myślimy wyciągać kasztanów pieczonych z ognia i dążymy do tego, aby w społeczeństwie zapanowały zasady chrześcijańsko-demokratyczne i szczerze narodowe" ale z tego nie wynika, aby to miało doprowadzić do panowania klerykałów, albo aby chodziło o to żeby lud lub społeczeństwo pozbawić samodzielnego sądu w sprawach politycznych.

Mamy raczej przekonanie, że właśnie pogląd chrześcijańsko demokratyczny na sprawy polityczne i narodowe doprowadzi do tego celu, które sobie wytknęło Polskie Centrum Ludowe w § 4 swego programu: „Chroniąc harmonji i zgody społecznej, ma jednak stronnictwo za zadanie w pierwszej linji obronę warstw pracujących, zwłaszcza włościan, rękodzielników i robotników, jako najbardziej potrzebujących opieki."

Ustęp ten odpiera zarazem zarzut demagogji, który „Słowo Polskie tak samo, jak inne zarzuty nie wahało się całkiem gołosłownie — tak po prostu na wiatr, uczynić polskiemu Centrum ludowemu.

Na każdem, przeciwnie, zebraniu nawołuje Pol. Centrum Ludowe do „harmonji społecznej" i zgody wszystkich, pod swoim znakiem: „za wiarę i ojczyznę", a tem samem dowodzi, że dalekie jest od wszelkiej demagogji.

W obec wyłuszczonego stanu rzeczy, upadają wszystkie zarzuty i powinny się rozpierzchnąć wszystkie obawy „Słowa Polskiego" odnoszące się do Centrum. Dziwić się można zaprawdę, że „Słowo Polskie" tak bezkrytycznie poszło na lep „Kurjera lwowskiego". Ludowcy bowiem, jako starzy intryganci, widząc, że z nimi krucho, uderzyli na alarm, aby zagrać na najlichszej strunie ludzkiego serca: na strachu. Konserwatystów straszą tem, że Centrowcy nie będą wyciągać dla nich kasztanów i dążą do zdobycia naczelnego stanowiska w kraju. A demokratów różnego autoramentu — w których zawsze siedzi na dnie *liberalkleryfob*, nastraszyli starem, już dziś dość spłowiałem widmem klerykalizmu, aby w ten sposób zyskać, jeżeli nie sojuszników to „neutralnych" widzów wojny, która, da Bóg, zakończy się całkowitą klęską ludowców i socjalistów.

A „Słowo Polskie dało się chwycić, a może rzeczywiście wzywa demokratów, aby zachowali „ostrożność i wstrzemięźliwość w stosunku do Centrum!"

Taktyka, to w polityce zawsze szkodliwa, *bo*

wstrzemięźliwy przegrywa zawsze w polityce — i przez wstrzemięźliwość przegrało społeczeństwo wobec radykałów.

Centrum ludowe nic nie straci na bierności nar.-demokratów, jakeśmy to pisali wczoraj, czy jednak wy panowie na niej nie stracicie — to wielkie, bardzo wielkie pytanie. *Centrowiec.*

Dramat.

Morderstwo i samobójstwo. — T. zw. ustawa osadnicza w Prusiech, jako środek walki z polskością. Prześladowanie włościan polskich. — Prześladowanie niejakiego Chrószcza. — Rozpacz nieszczęśliwego. — Morderstwo i samobójstwo.

*

Władze pruskie chwyciły się przed kilkoma laty nowego oręża w walce z Polakami o ziemię w Poznańskiem. —

Jakiś landrat hakatysta podsunął pamięci władz przestarzały paragraf, który wieśniakowi polskiemu może udaremnić w każdym poszczególnym wypadku korzyść nabycia ziemi. Paragraf ów opiewa, iż każdy nowonabywca zagrody czy fermy może na kupionym gruncie — bez zezwolenia władz — stawiać wszelkie zabudowania gospodarcze, **oprócz mieszkania.** Co do mieszkania musi się zwrócić do władz administracyjnych, by te zechciały nadać jego dworkowi lub chałupie — t. zw. zdolność mieszkaniową, czy coś w tym rodzaju. —

Zrozumieć łatwo, że miejscowy landrat może w każdym poszczególnym wypadku uważać dany budynek za nieodpowiadający np... warunkom hygienicznym, — gdy tego zażąda idea hakatystyczna. — —

To też na tle rzeczonego paragrafu w Poznańskiem w Prusiech Zach. i na Górnym Śląsku dzieją się wprost orgje nadużycia. Bank parcelacyjny polski kupuje np. od Niemca lub od Polaka wielki obszar, (t. zw. dobra rycerskie) i rozdrabnia je między chłopów. Chłop stawia na zagrodzie stodołę, chlew, wreszcie chatę, zjeżdża komisja — gdy tylko zechce uznaje dom za — **nie odpowiedni do mieszkania.** W lecie czy w zimie rolnik-polak zmuszony jest żyć pod gołem niebem, albo w chłodnej stodole. Nie pomagają żadne apelacje, albo pomagają po kilku latach procesu!

Dzisiejsza poczta przyniosi nam opis **straszne**go wypadku jaki się rozegrał w toku podobnej szykany.. —

Działo się to na Górnym Śląsku, w powiecie rybnickim. Inwalid Chrószcz zakupił był parcelę z dawniejszych dóbr hr. Węgierskiego, parcelowanych obecnie przez Bank Parcelacyjny z Poznania. Na parceli chciał Chrószcz zbudować domostwo, ale ze strony władzy **nie udzielono** mu pozwolenia **na mocy nowej ustawy osadnczej.** Wtedy Chrószcz zbudował pewien rodzaj stodoły **pod stodołą urządził piwnicę,** w której postawił piec. I w tej piwnicy mieszkał. Na zbudowanie pieca nie zasięgał Chrószcz żadnego pozwolenia policyjnego. —

Gdy to wszystko doszło do wiadomości władzy, ta statnia nakazała Chrószczowi piec usunąć, bo nie odpowiadał przepisom budowlanym. Chrószcz nie zastosował się do tego nakazu.

Ostatecznie żandarm Rothe otrzymał polecenie ze strony policji, aby piec z mieszkania Chrószczowego usunął. Żandarm zabrał ze sobą murarza Mcrawca i poszedł do Chrószcza, aby otrzymane zlecenie wypełnić. Gdy się zjawili u Chrószcza, ten zawezwał żandarma, żeby się z jego gruntu oddalił. Żandarm oczywiście nie zastosował się do tego zawezwania i polecił murarzowi piec rozbierać.

Murarz się zajął robotą, a Chrószcz tymczasem poszedł do stodoły, z której niebawem wrócił ze strzelbą nabitą i, nic nie mówiąc, strzelił do żandarma, który właśnie schylony był i patrzał do piwnicy, czy murarz piec rozwala. Na bój śrutowy ugodził żandarma w lewą stronę głowy. Żandarm upadł, lecz dawał jeszcze znaki życia; wtedy Chrószcz jeszcze raz strzelił prosto w piersi żandarma, co spowodowało niezwłoczną śmierć żandarma. Murarz tymczasem uciekł.

Chrószcz poszedł potem do stodoły, schował tam strzelbę do siana, zabrał ze sobą rewolwer i oddalił się spokojnie.

Niezwłocznie też rozpoczęto pogoń za Chrószczem, który schowa się do krzaku gęstego niedaleko swego gruntu (około 20 metrów od stodoły.) Tam go więc zauważono i otoczono. Gdy Chrószcz widział, że jest otoczony, strzelił z rewolweru we własne piersi i padł **trupem**...

Na miejsce tego tragicznego wypadku zjechał pułkownik żandarmeryi z Wrocławia oraz prokuratorya. — Zabity żandarm liczył 35 lat życia i pozostawił żonę i dwoje małych dzieci.

Tak władze i sposoby hakatystyczne doprowadziły spokojnego człowieka do rozpaczy, zbrodni i śmierci!

Manifestacje narod. w Finlandji.

Finlandja od chwili, gdy zdołała walką i wytrwałością odzyskać szereg względnych praw politycznych, — w stosunku do ruchu rewolucyjnego w Rosji zachowuje stosunek bierności. Jedynem stronnictwem, które propaguje myśl przeciwną, myśl czynnego współudziału z fermentem rosyjskim — jest partja socjalistyczna, t. zw. „Czerwona gwardja“. — Do jakiego jednak stopnia idea ta jest przeciwną instynktowi politycznemu narodu fińskiego świadczy opis wspaniałej manifestacji, jaką mieszkańcy Helsingforsu urządzili na pogrzebie osób, zabitych w tem mieście przez *„Czerwoną gwardję“*, podczas pamiętnej walki białych z czerwonymi.

Opis pogrzebu podajemy w całości za korespondentem „Kurjera Warszawskiego“ p. Władysława Prawdzica.

*

Helsingfors 7 sierpnia.

Od południa rozbrzmiewały ciągle po ulicach dźwięki pogrzebowego marsza Chopina. Chowano uroczyście ofiary walki czwartkowej z czerwoną gwardją; wojsko rosyjskie chowało zwłoki poległych w walkach między żołnierzami w koszarach tutejszych.

Byłem na pierwszym pogrzebie. Była to wspaniała manifestacja narodowa. Mimo wielkiego deszczu za pogrzebem szły liczne tysiące ludzi, jechały setki powozów i dorożek. Kondukt żałobny ciągnął się na przestrzeni dwóch wiorst co najmniej, zwiększając się ciągle. zabierano bowiem kolejno ciała poległych z mieszkań prywatnych, szpitali i klinik. Ogółem było siedm karawanów, literalnie tonących w kwiatach. Prócz tego bardzo wielu uczestników niosło bukiety większe, malutkie, czasem tylko gałązkę zieleni lub kwiecia, aby potem rzucić ją na wspólny grób poległych. To też był on grubo zasypany kwiatami,

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

Po kolacji, podczas kawy Holst udał się nad morze, wójt poszedł do niej, ażeby przygotować staruszkę do usłyszenia prawdy jakkolwiek była ona bolesną. Dla ludzi nie pozbawionych serca, trudno jest znieść widok zaufania do czegoś, i wiary w coś co nie istnieje, chociażby ukrycie prawdy miało stanowić o szczęściu. Wójt powoli czuł, jak mu iść ciężko, lecz poczytywał to za swój obowiązek. „Dobry wieczór wójcie“. Wójt milczał chwilkę. „Nareszci ei u nas nastały ciepła.

„A nastały“. —

Kolowrotek nie przestawał warczeć.

„Mam gościa z południa, to jest południowego krańca Danji. Powiada, że tam mają większe gorąca“.. — —

„Doprawdy, tak mówi“. —

„A tak, mówi, że u nich daleko cieplej niż u nas. To sama pisała i Annie w przeszłym roku kiedy tam bawiła.“ —

„Prawda, i ona to pisała. A jakże, pisała.“

Staruszka westchnęła. Nastała chwila milczenia, kolowrotek warczał. —

„Tak, mogłaby teraz napisać. Dawniej pisywała tak często do swej starej matki. O! Annie pisywała“. —

„Może jest chorą“, wtrącił wójt.

„I to być może. Chociaż zawsze była zdrową i silną, ale zachorować mogła.

„O chorobę nie trudno“, podchwycił wójt.

Staruszka zamilkła na chwilę. Zdawało się, że jej myśli nawiązują się do tego, co wójt mówił o przybyszu z Danji. Mniej pewnym już głosem odezwała się znowu.

„Mówiliście, zdaje mi się wójcie, że do was przyjechał jakiś podróżny z Danji. No tak Danja nie jest przecie tak małym krajem, aby on mógł coś wiedzieć o Annie, chociażby tam przebywała.

„Przeciwnie przywiózł wiadomości o Annie.“

„I cóż, dobrze?“ spytała pośpiesznie staruszka, jakże jej się tam powodzi?“

„Nie koniecznie dobrze. Ciężko zachorowała i leży w szpitalu w mieście, zwanem Kopenhagą“.

„No, a mąż jej, Sjürström, nie opiekuje się nią, czy co?“

„Wyjechał na południe, do Włoch, prawdopodobnie z interesami.“ — „Ale on powróci do Annie, skoro jest chorą. Czy jest bardzo chorą?“ Staruszka spojrzała na wójta z taką ufnością, że ścisnęło mu się serce. „Tak“, odrzekł, „choroba jej jest dość poważną“. „Mój Boże,“ westchnęła starowina, „Annie jest chora. Myślałam już sobie, że chyba dla tego nie pisze. Będę się gorąco modlić, żeby Wszechmogący przyniósł zdrowie mojej małej Annie, żeby mogła przyjechać tu jeszcze raz, zanim zamknę oczy. O tak, będę błagać Boga o to.“

„Dobrej nocy matko Bingt“ zakończył wójt, nie mając odwagi powiedzenia wszystkiego i czując, że czyni dobrze. I zawrócił do domu, podczas kiedy stara matka Bingt pozostała przy kołowrotku, zatopiona w myślach o małej Annie.

Holst udał się wcześnie do swej kwatery, jasnego, narożnego pokoju, którego meble utrzymane w jednym stylu„ w rodzaju tych, wydawanych w pierwszorzędnych, prowincjonalnych hotelach, świadczyły, że tu dbają o wygodę przybywających na polowania, dostojnych gości. — Zasiadł przed dużem mahoniowem biurkiem, ażeby natychmiast zająć się odczytaniem listów Annie. Zapadł zmrok, zapalił więc lampę i czytał wśród nocnej ciszy. Nastał już dzień kiedy zakończył tę pracę i rzucił się do łóżka pod silnem wrażeniem odczytanych kartek przy świegotaniu ptactwa zwiastującego ranek.Teraz wiedział o wszystkiem, o czem mógł się na tej drodze dowiedzieć. Listów było wszystkiego kilka. Obejmowały one czas od 1897 do Marca 1902 r. Pewna ich część nie mieściła w sobie nic zajmującego, a prawie wszystkie pisane były zwięźle, ładnym charakterem i zawierały wiadomości o życiu Annie, lub krótkie pozdrowienia przy załączeniu mniejszych pieniężnych kwot.

Wójt je chronologicznie ułożył i opatrzył bieżącemi numerami z tą samą akuratnością z jaką porządkował wykazy podatkowe i świadectwa moralności, tak, że z łatwością mógł wyszukać poważniejsze z nich. Widocznem było, że niektóre listy musiał odczytywać nieraz starej matce Bengt w długie zimowe wieczory dla ukojenia tęsknoty staruszki za jedynem dzieckiem, gdyż nosiły ślady częstego wyjmowania z pacz-ki .Najważniejsze listy dawały doskonały obraz burzliwego życia Annie, więc Holst postanowił porobić z nich odpisy dla użytku przy dalszych poszukiwaniach. Te z nich, które budziły największe zainteresowanie brzmiały jak następuje: —

Christianstad, lipiec 1907.

Droga matko.

Będziesz więc miała trochę radości w święta Bożego Narodzenia, jeżeli tylko zdrowie ci dopisze. Ja z małą Elżbietką spędzimy te święta u matki Karlkost. Elżbietka uszyła dla ciebie ciepły kaftanik, który, spodziewam się, otrzymasz pocztą razem z szalikiem, kupionym przezemnie 10 koron posłałam na ręce wójta, nie jest to wiele, ale o zarobek tak trudno. Pieniądze, które kapitan wypłaca na Elżbietke wychodzą na jej ubranie i na opłatę szkolną, gdyż jak wiesz, postanowiłam dać jej dobre wychowanie. Początkowo z niej dziecko i zdrowe, chociaż trochę wątłe, zapewne dlatego, że tak rośnie. Skrzepi się potem. Pędzę tu bardzo samotne życie, gdyż nie szukam towarzystwa ludzi, i nie są dzy, aby mię tu znano, co wychodzi mi tylko na dobre. Przed świętami byłoby więcej do roboty, ale, jak ci wiadomo nie potrafię napraszać się u ludzi. Jak mi wpadnie trochę więcej pieniędzy poszlę ci droga matko. Przyjm życzenia wesołych świąt od Elżbietki i Twej córki Annie.

6-go marca 1898

Droga matko!

Elżbietka słaba i nie może chodzić do szkoły.. Lekarz mówi, że źle jest z piersiami, ale ja mam najlepsze nadzieje. Nie posyłam pieniędzy, bo doktór i lekarstwa drogo kosztują. Był tu wczoraj kapitan, ten, wiesz, co przysyła Elżbietce pieniądze, ale ja się z nim nie widziałam, bo wiesz, ja nie chcę tego. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tak samo, a może więcej jeszcze, niż trumna Szaumana, którą znam z licznych tu reprodukcji fotograficznych.

Tłum rozchodził się w milczeniu, powoli, z twarzami smutnemi, czasem zaciętemi w głuchym gniewie, może w tragicznem pytaniu: Na co, komu potrzebne były te ofiary?...

*

W mieście spokojnie — coraz spokojniej. Część gwardji czerwonej usunęła się w okoliczne góry i dąży z kapitanem Kukiem na czele, reszta pozostała tutaj, usiłując jeszcze burzyć, ale bezskutecznie... Wybrali też sobie nowego kapitana, człowieka podobno jaknajgorszej sławy.

Stanowisko gwardji czerwonej zostało teraz nieco podkopane przez to, że zarząd stronnictwa socjalistycznego wyrzekł się publicznie wszelkiego z nią wspólnictwa. Swoją drogą liczny i burzliwy mityng piątkowy uchwalił strejk powszechny w całej Finlandji, uchwała ta jednak pozostała tylko martwą literą.

Przy sposobności jeszcze nieco przyczynków do historji gwardji czerwonej, zaczerpniętych z licznych rozmów.

Podczas zeszłorocznego, absolutnie powszechnego, dziesięciodniowego strejku listopadowego (z wyjątkiem wodociągów i częściowo oświetlenia elektrycznego w całym kraju nic literalnie nie było czynnego, strejkowała nawet policja), który przedstawiciele różnych stronnictw nazywają „naszą rewolucją pokojową", bo przywróciła ustrój konstytucyjny i sejm, dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa, utworzono gwardję obywatelska z przedstawicieli różnych stanów; było w niej także bardzo wielu robotników. I istotnie trwała przez ośm dni, porządek był wzorowy. Dziewiątego dnia strejku, czy to na tle zniecierpliwienia jego długotrwałością i różnic zdań w tym kierunku, czy też istotnie pod wpływem podrażnionych ambicji robotników, że utworzono straż robotniczą, do której przyłączyli się także gwardziści-robotnicy i ta straż następnie przybrała miano gwardji czerwonej, a pozostała część gwardji obywatelskiej dodała sobie przydomek „ochronnej". Już w ostatnich dniach strejku obie te organizacje stały wrogo przeciwko sobie, ale do walki nie dochodziło. Resztę już czytelnicy wiedzą: stosunki się coraz zaostrzały, aż doszło do strasznych wypadków czwartkowych, których epilogiem były pogrzeby dzisiejsze.

Mniemanie ogólne jest tu takie, że kryzys rosyjski, tak czy inaczej, musi koniecznie odbijać się i na Finlandji i że, pomimo wszelkich usiłowań, nie można, niestety, liczyć na trwały spokój, póki się stosunki nie ureguluja po tamtej stronie granicy.

KORESPONDENCJA.

—o—

Petersburg, 5-go sierpnia.

Mogę przysłać Wam garść szczegółów o buncie Kronsztadzkim. Sprawa ta nie tak prędko zniknie. Co dzień nowe doniesienia, nowe oświetlenia pamiętnego faktu. Tutaj, w Petersburgu zyjemy jeszcze nieustannie Kronsztadem i Sveaborgiem. Pisząc o jednym i o drugim — piszę wiec o życiu w Petersburgu, o tem ciężkiem, ołowianem życiu....

Gazety nasze nie istnieją... „Riecz" padła pod obuchem rozporządzenia władz. Z „lewicy prasowej trzyma ich obecnie tylko „Dwadcatyj Wiek" Suworina młodszego. Jak może, tak lawiruje między widmem konfiskat, a nastrojem chwili, żądnem sensacji politycznych. Kronsztad i Sveaborg ratują biedną, głodną szpaltę!

W ostatnim numerze tego pisma czytaliśmy zajmujący opis zajęcia przez zbuntowane szeregi fortu „Konstantin" w Kronsztadzie. Epizod arcyciekawy.

„Konstantin" jest jednym z silniejszych fortów Kronsztadu i panuje nad przejściem z morza do fortu wewnętrznego. Opanowanie tego fortu przez zbuntowanych nastąpiło w okolicznościach następujących.

O g. 11 w nocy z 1 na 2 bm. rozpoczęły się zaburzenia wśród saperów i minierów. Pozabijawszy oficerów i opanowawszy pociąg fortecznej kolei około 200 żołnierzy podążyło do fortu. Po drodze minęli oni obóz pułku Finlandzkiego, który jednak nie zwrócił uwagi na przejście pociągu o niezwykłej, zbyt późnej porze. Zbuntowani po tamie dojechali w pociągu do fortu, usunęli szyldwachów, rozbroili śpiących żołnierzy i oficerów, poczem tych ostatnich zamknęli w jednym z budynków. Jednakże pewnej części artylerzystów udało się wybiedz z koszar i powyjmować zamki z armat. Tych artylerzystów, którzy nie przyłączyli się do buntu, rewolucjoniści następnie aresztowali i zamknęli razem z uwięzionymi oficerami.

Po dokonaniu tego zbuntowani wywiesili nad fortem olbrzymią czarną chorągiew z napisem: „Ziemia i wolność". Następnie wywieszono czerwony sztandar i poczęto dawać strzały sygnałowe. W tymże czasie dowiedziano się w twierdzy o zajęciu przez rewolucjonistów fortu „Konstantin" i wysłano przeciwko nim wojska. Zbuntowani przywitali je ogniem karabinowym. Wtedy wydano rozkaz bombardowania zbuntowanego fortu. Z sąsiednich fortów i z dział polowych zasypano go gradem pocisków, które zniszczyły znaczną część fortyfikacji. Zbuntowani wywiesili białą chorągiew, lecz gdy wojska wierne zaczęły się przybliżać do fortu, znów je przywitali ogniem karabinowym. Okazało się, że gdy zbuntowani saperzy i minierzy nie przestawali walczyć, aresztowani artylerzyści wywiesili białą chorągiew.

Działa znów zaczęły zasypywać fort „Konstantin" pociskami, które sprawiły wielkie spustoszenia w szeregach rewolucjonistów. Zbuntowani nie mogąc dłużej wytrzymać bombardowanie, zaprzestali strzelać i szukali ratunku w ucieczce. Pewna część ich rzuciła się do morza i wpław dotarła do brzegów. Inni, w tej liczbie i kilka kobiet, które brały udział w buncie, wsiedli do parowca „Pontonier", który zawiózł ich szczęśliwie do miasta. Znaczna jednak część rewolucjonistów, a w ich liczbie i wielu cywilnych, nie zdołało umknąć i wpadła w ręce wojsk wiernych, gdy te opanowały z powrotem fort „Konstantin".

*

Korespondencja ta z winy poczt opóźniła się o tyle, że mogliśmy już przedtem dalej idące szczegóły zamieścić w poprzednich numerach „Głosu Narodu". — Ze względu jednak na aktualność rewolucji w „Kronsztadzie" — drukujemy niniejszy list.

Sprawa Kamińskiego.

III.

Wiedeń, 10 sierpnia.

Po odpowiedzi ministra handlu zabrał głos przedstawiciel lewicy dr. Kopp.

Przypomniał, że sprawozdanie, które imieniem większości komisji kolejowej owego czasu przedłożył poseł Kozłowski, uskarżało się na przeciwników kolei Transwersalnej za ich zbyt ostre krytykowanie przedłożenia. Potem kom. wypracowała projekt ustawy na nowej podstawie z wezwaniem pod adresem rządu, aby przeprowadził budowę na koszt państwa. Budowę miano podzielić na małe rejony budowlane. Gazety zawiadomiły, że porzucono ową zasadę skutkiem decyzji ministra handlu barona Pino. W komisji budżetowej wyrażono zdziwienie z racji takiego obrotu rzeczy. Minister handlu był obecnym, lecz nie złożył jakiegokolwiek wyjaśnienia. Wnet potem pojawiła się wiadomość o skardze, wniesionej przeciwko przedsiębiorcy budowy baronowi Schwarzowi w sprawie zapłacenia prowizji pewnemu posłowi. Owej prowizji wymagał ten poseł za to, że użył swoich stosunków, oraz wpływów swoich przyjaciół w tym celu, by nakłonić ministra do oddania budowy tylko jednemu przedsiębiorcy. Stało się wreszcie wiadomem, że ową prowizję już wniesiono do depozytu w Länderbanku, odebrały ją przecież osoby, które może i nie miały do tego prawa, podczas, gdy biedny skarżący, posiadający wszystkie prawa, otrzymał jedynie 3000 guldenów. Ponieważ chodzi tutaj o obronę godności Izby poselskiej, mówca stawia wniosek na wybranie komisji parlamentarnej, śledczej, celem uspokojenia opinji publicznej. Wniosek wcale nie ma na oku celów odwetowych przeciwko prawicy, choć prawica często potępiała lewicę za rzekomą korupcję. Lewica nie myśli o odwecie, choć wcale nie przez chęć oszczędzania prawicy, ale dlatego, że potępia z pobudek moralnych zasadę generalnych, ogólnikowych oskarżeń i podejrzeń gołosłownych.

Poseł dr. Kopp rzekł przy tej sposobności:

— Ze w pewnej instytucji, a więc także i w tej wysokiej Izbie mogą się znaleźć osoby, które wyzyskują swoje stanowisko, oraz swoje stosunki do rządu, zmuszonego liczyć na ich poparcie, jest to zjawisko, które już niejednokrotnie miało miejsce, i którego nigdy nie podobna uniknąć. Ale nie zawsze powtarza się zjawisko i nie można uniknąć tego ostatniego, by rząd tolerował coś podobnego, a nawet popierał. W takim razie nie może być mowy o nieszczęśliwym wypadku. Państwo, by mogło istnieć, musi mieć rząd, nietylko niedostępny dla tego rodzaju pokus, lecz mający także powagę takiej niedostępności, rząd, który stoi tak wysoko, że nie można sobie pomyśleć, aby go podobne rodzaju pokusa, lub aby jej uległ. Tego żądamy, a tego nie widzimy w wypadku niniejszym.

Poseł dr. Kopp podkreślił także związek w jakim pozostawał Länderbank z całą tą sprawą i oświadczył:

Ten Länderbank przypomina mi pilnego kreta na jesieni. Gdziekolwiek zrobimy krok jeden, woła: Oto jestem! Napotykamy ów Bank to tu, to tam, znaleźlibyśmy go z pewnością i tam, gdzie go do tej pory wcale jeszcze nie szukaliśmy.

Mowę dr. Koppa, zwłaszcza jego wstęp przeciwko Länderbankowi zrozumieć można tylko wtedy dokładnie, jeżeli sobie uprzytomnimy, że Länderbank był pod owe czasy świeżo założoną instytucją, nie należącą jeszcze do kliki banków wiedeńskich, przeciwnie obliczoną po to, by ową klikę bankową rozbić. Rzecz jasna więc, że przyczepiano się do Länderbanku w parlamencie właśnie z tej strony, która z dawnymi bankami pozostawała w zywej koneksji, to jest na ławach lewicy niemieckiej. Z drugiej strony trzeba przyznać, że Länderbank nie był ostrożnym w drodze personaliów i interesów i słusznie był narażonym na niektóre zarzuty. *Zastępca.*

Strejk kamieniarski.

—o—

Ze stowarzyszenia majstrów kamieniarskich w Krakowie, otrzymujemy następujące wyjaśnienie w sprawie trwającego obecnie bezrobocia robotników kamieniarskich w Krakowie:

*

W dniu 18 lipca 1906 robotnicy kamieniarscy przedłożyli majstrom memoryał z warunkami pracy, oraz z żądaniem, aby najniższa płaca robotnika kamieniarskiego wynosiła 4 korony dziennie.

Majstrowie kamieniarscy na Zgromadzeniu w dniu 1 sierpnia, zgodzili się na wszystkie warunki robotników z wyjątkiem jednego, opiewającego, iż najniższa płaca nie może wynosić 4 kor. stawiając ze swej strony cenę 3-ech kor. dziennie. —

Czeladnicy kamieniarscy odpowiedzieli na to bojkotem w dwóch zakładach kamieniarskich to jest u p. Stanisł. Trembeckiego i Józefa Kuleszy.

Majstrowie kamieniarscy na zgromadzeniu w dniu 8 sierp. 1906 r. uchwalili: aby odbyć jeszcze jedną konferencję wraz z delegatami robotników w celu ostatecznego porozumienia się.

Na dniu 9 i 10 sierpnia odbyły się dwie takie wspólne konferencje, lecz do żadnego porozumienia się nie przyszło i wówczas p. Józef Kulesza imieniem wszystkich krakowskich majstrów doręczył delegatom robotników następującej treści deklaracyę: —

„Wobec częściowego strejku czelad. kamien., oraz celem unormowania cen i warunków pracy tychże, majstrowie kamieniarscy Zgromadzeni na posiedzeniu w dniu 8 sierpnia 1906 r. uchwalili poczynić możliwie najwyższe ustępstwa dla swych czeladników a mianowicie:

1) Najniższa płaca w pierwszym roku po wyzwoleniu terminatora na czeladnika kamieniarskiego nie może być mniejszą, jak trzy korony dziennie, która corocznie podnosi się o 5 proc. aż do wysokości 6 koron dziennie.

2) Dzień roboczy rachuje się 10 godzin tj. od 7 rano do 6 wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad.

3) Na krótszym dniu jesieni lub zimy, płaca ma być obliczoną według cen normalnych za godzinę i tyle mniej będzie płacone ile mniej godzin będzie się robić.

4) Podpisani obowiązują się oprócz już zatrudnionych w Zakładach kamieniarskich nie przyjmować nowych nie wyzwolonych robotników kamieniarskich. —

5) Od chwili wyzwolenia terminatora na czeladnika kamieniarskiego z któregokolwiek warsztatu płaca ma być obliczona według ilości lat pracy w zawodzie i według następującej normy:

W 1 roku po wyzwoleniu 3,00 kor.
W 2 roku po wyzwoleniu 3,15 kor.
W 3 roku po wyzwoleniu 3,30 kor.
W 4 roku po wyzwoleniu 3,46 kor.
W 5 roku po wyzwoleniu 3.63 kor.
W 6 roku po wyzwoleniu 3,81 kor.
W 7 roku po wyzwoleniu 4.00 kor.
W 8 roku po wyzwoleniu 4.20 kor.
W 9 roku po wyzwoleniu 4,41 kor.
W 10 roku po wyzwoleniu 4.64 kor.
W 11 roku po wyzwoleniu 4,87 kor.
W 12 roku po wyzwoleniu 5,11 kor.
W 13 roku po wyzwoleniu 5,36 kor.
W 14 roku po wyzwoleniu 5,62 kor.
W 15 roku po wyzwoleniu 5,90 kor.
W 16 roku po wyzwoleniu 6,20 kor.

Uwaga: Jeżeli strejkujący robotnicy nie przyjmą powyższych warunków i nie wrócą do

pracy do dnia 13 sierpnia 1906 r. wówczas podpisani majstrowie kamieniarscy, będą zmuszeni w ten dzień zamknąć swoje warsztaty na czas nieograniczony, albowiem warunki przedłożone przez robotników kamieniarskich, są nad wyraz wygórowane (4 kor. dzien.) i byłyby niechybną ruiną majstrów wobec już poczynionych zobowiązań na roboty, które mają być w tym i przyszłym roku wykonane.

Zwraca się uwagę i na to chętnych do pracy czeladników, że każdej chwili zostaną przyjęci, jeżeli się zgodzą na wyżej podane warunki.

Deklaracyę niniejszą podpisali: Józef Kulesza, Stanisław Trembecki, Piotr Cekiera, Seweryn Markiewicz, Kazimierz Grochal, Bronisław Jaroszewski, Stanisław Bodnicki, Albert Horner.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11-go sierpnia.

W teatrze.

Czytelniku! byłeś ty kiedy w teatrze krakowskim? Byłeś, słuchałeś i patrzyłeś? I widziałeś wszystko, i słyszałeś choć trochę — i chodzisz do teatru jeszcze? Chdzisz? na operę teraz?

O czytelniku! heroizm twój podziwienia godny — i przywiązanie do muzyki ślepe — i miłość sztuki ogromna.

Znam cię z widzenia.

Byliśmy razem w teatrze na „Opowieściach Hoffmana."

Byliśmy razem — my nieznajomi, lecz blizcy Chcieliśmy słuchać muzyki. śpiewu, poezji, Chcieliśmy! — i to nam wystarczyć musiało.

Pamiętam jakeś się marszczył przy pierwszym akcie, na szelest sukien, na stukot foteli i przyciszone rozmowy, marszczyłeś się i sykałeś kilka razy. Nie pomogło... bo spóźnić się do teatru... wypada. Nie wiedziałeś o tem?

Akt drugi i trzeci przeszły spokojnie. Zapomnieliśmy o przykrościach.

Akt czwarty. Ze sceny wieje poezja, wieje smutek i żal... roztaczają się w wachlarzu z piór pawich: urok życia, sztuki, miłości... Orkiestra cichnie, milknie prawie... płynie ból... skarga.

Wtem ktoś zakaszlał — z prawej strony, zakaszlał z lewej, a na galerji znowu ktoś upuścił jakiś przedmiot. I urok prysł.

Orkiestra gra. Demon kusi, dusza artystki szarpie się i męczy... Słuchasz i patrzysz. Za tobą szepce jakaś pani do swej przyjaciółki. Chichot.

O pani, głosik twój dźwięczniejszy od dzwonków srebrnych... a szept twój jako szmer strumyka — ale zamilknij teraz. Zaklinam cię, omal nie przeklinam.

Sąsiadka milczy już...

Antenia umiera... słuchasz i patrzysz.

Nareszcie spokój! Złudzenie, mój drogi, złudzenie, bo oto słyszysz płaczliwy głos dziecka:

— Mamusiu!...

Straszna rzecz musiała się stać, bo mamusia wstaje; z konieczności wstajesz i ty czytelniku, i ja i pięć osób jeszcze, żeby przepuścić mamusię z swym pieszczoszkiem. Stuk zamykanych, a potem otwieranych krzeseł trwa chwilę — towarzyszy mu akompaniament syku i szelest jedwabiu, a jakiś wojskowy mruczy pod nosem:

— Zum Teufel, wozu die Kinder ins Teater führen

Cisza... pięć sekund... koniec aktu — kurtyna spada — orkiestra gra jeszcze... Burza oklasków na galerji... sykanie na parterze (rodzaj daremnego błagania o ciszę chwilową choćaż). Tak wygląda z zasługi... kulturalnej części publiczności krakowskiej... na scenie naszej czwarty akt „Opowieści Hoffmana". Tak wygląda każda opera... każde przedstawienie... rozpadając się na dwa przedstawienia: jedno na scenie, na widowni drugie... **W. Mon.**

— **Kalendarzyk kościelny.** W 10-tą niedzielę po Świątkach Klary, Hilarji i Felicysymy panien; w poniedziałek Hipolita. Kassyana męczenników i Radegundy; we wtorek Wigilia Euzebiusza wyznawcy i Atanazji.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 4, długość dnia godzin 14 minut 37.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dn. 12 sierpnia:

Teatr miejski: „Faust" przedstawienie oper.

Teatr ludowy: po południu „Paweł i Gaweł" — wieczorem „Chcę sobie pohulać."

„Gwiazda": Zabawa ogrodowa na Woli Justowskiej.

Park Jordana: po południu zabawa młodzieży.

Strzelnica: po południu strzelanie konkursowe o fanty.

Park krakowski: po południu koncert orkiestry wojskowej 13 pp. — wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

— **W kościele N. Maryi Panny** odnowiono staraniem prał. ks. J. Krzemińskiego trzy organki boczne: przy wielkim ołtarzu, przed Panem Jezusem Ukrzyżowanym i w piętrowej kapliczce SS. Aniołów Stróżów. Pracy restauracyjnej dokonał organmistrz p. Aleksander Żebrowski ze Lwowa. Rekonstrukcja organów wielkich nastąpi po uzyskaniu potrzebnych na ten cel funduszów około 15000 koron.

— **Wiadomości osobiste.** Proszeni jesteśmy o zanotowanie, że p. Adam Siedlecki przestał być członkiem dyrekcji teatru ludowego w dn. 15-go lipca br.

— **Z opery.** W poniedziałek odbędzie się doroczny benefis chóru opery lwowskiej w przedstawieniu „Opowieści Hoffmana". Zamiast wszelkiej zachęty do poparcia godnego uznania celu przedstawienia, wystarczy nadmienić, że „Opowieści", które dotąd zyskały największy sukces, śpiewane będą po raz ostatni. Hoffmana śpiewa p. Malawski.

— **Epilog sprawy Seminaryum „Św. Rodziny."** Dyrekcja seminarjum „Św. Rodziny" otrzymała od ck. Rady szkolnej krajowej reskrypt z dnia 31 lipca, zawierający następujące postanowienia.

„Ck. Rada szkolna krajowa, **zbadawszy dokładnie sprawę ustąpienia grona nauczycielskiego** z tamtejszego Seminarjum prywatnego, **wzbroniła** prof. ck. Seminarjum nauczycielskie **go żeńskiego,** Józefowi Gebhardtowi **używania tytułu dyrektora,** a p. Sebaldzie Münnichowej **używania nazwy Seminarjum nauczycielskiego, na którego prowadzenie nie uzyskała pozwolenia.** „Również nie pozwoliła jej ck. Rada szkolna krajowa prowadzić prywatnych kursów seminaryjskich, o co prosiła..."

Wiadomo, że p. prof. Gebhart właśnie tem bezprawnem używaniem tytułu dyrektora skłonił rodziców naszych uczenic do powierzenia ich sobie, jakoby dyrektorowi Seminaryum i że p. Münnichowa umyśliła „dla chwały Bożej", jak tłomaczyła się Radzie szkolnej stworzyć sobie odrazu źródło dochodów, zabierając nam 170 uczenic. Postanowienie ck. Rady szkolnej krajowej kładzie koniec temu bałamuceniu uczenic, rodziców, a nawet grona nauczycielskiego.

Wzywamy więc obecnie uczenice nasze do powrotu, zapewniając je „że nie mamy do nich żalu żadnego, bo nie są winne. Ale zarazem uprzedzamy kogo należy, że za każdą niewracającą będziemy poszukiwali odszkodowania.

Wpisy przyjmujemy od 20 sierpnia. Od tych, którzy nie odebrały wpisowego danego p. Münnichowej nie będziemy żądać wpisu póki go nie odbiorą. Otwiera się 1 września przy naszem Seminaryum kurs przygotowawczy dla opóźnionych w nauce i I klasa pospolita szkoły ćwiczeń.

Ks. Leon Zbyszewski.

— **Podwyższenie cen bielizny.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie właścicieli tutejszych pierwszorzędnych firm galanteryjnych, zwołane w celu zastanowienia się nad podwyższeniem cen bielizny, spowodowanem przez podwyższenie cen towaru fabrycznego. — Przewodniczył p. Skóczewski. Po dłuższej dyskusji uchwalono następujące — minimalne, podwyższenia cen: Kołnierze do wysokości 5 i pół cm. mają kosztować na przyszłość 40 h. szt. — tuzin 4.80 k. od 6 -8 cm. sztuka 40 h., tuzin 5,40 k. Kołnierze stojące wykładane do 5 cm. wysokości 50 h., tuzin 5,60 K.; ponad 5 cm. sztuka 60 h., tuzin 7 K. Manszety do wysokości 9 cm. para 70 h., tuzin 8 K., manszety łańcuszkowe 80 h., tuzin 9 K. Ceny bielizny uchwalono jednakowe tak dla białej jak i kolorowej. Wyczerpawszy na tem porządek dzienny zgromadzenie rozeszło się.

— **Wiec Towarzystwa Tatrzańskiego** odbędzie się d. 14 sierpnia br. o godz. 11 rano w sali Dworca tatrzańskiego w Zakopanem.

— **Dostawy.** Ck. Ekonomat poczt w Wiedniu rozpisuje licytację ofertową na dostawę rozmaitych przyborów i materyałów kancelaryjnych tudzież przedmiotów potrzebnych specyalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 25 sierpnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Dyrekcja kolei państw.** w Krakowie ogłasza w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 15 tm. publiczną rozprawę ofertową na dostawę kożuchów krytych suknem i kurt krytych suknem dla pod urzędników i sług kolejowych. Oferty wnosić należy do dnia 10 września godz. 12 w południe. Warunki dostawy, formularze ofert etc. przeglądać i otrzymać można w oddziale II dla spraw prawnych i ogólno administracyjnych wzmiankowanej Dyrekcji.

— **Akademik krakowski przed sądem wojennym w Warszawie.** Jak donoszą pisma miejscowe, w Piątek przed sądem wojennym w Warszawie miała się odbyć sprawa Jerzego Łaguny, słuchacza uniwersytetu krakowskiego, który oskarżony jest o to, że, wiedząc o przygotowanym zamachu na dyrektora kolei nadwiślańskich, inż. Iwanowa, nie dał znać o tem władzy, za co grozi kara śmierci. — Sprawa, skutkiem nie stawienia się kilku świadków, mianowicie ajentów „ochrany" została odroczoną.

———o———

— **Kronika lwowska.** (od nasz. kor.) Jarmark krajowy zamknięty. W prasie odzywały się liczne głosy występujące za jarmarkiem i przeciw niemu. Tych ostatnich było znacznie więcej i były poważniejsze. Za co chwalono jarmark lwowski? Za ognie sztuczne, za noce świętojańskie i inne tego rodzaju zabawki. Naprawdę, za mało było materjału do chwalenia. Więcej i racjonalniej można było krytykować. Słuszne uwagi na temat jarmarku umieścił tutejszy „Przegląd przemysłowy" redagowany przez p. Jul. Starkla. Czytamy tam:

„Jarmark u nas, jeśli nie jest ludowym, nie może liczyć na ruch i powodzenie handlowe, bo jużci publika miejska, mająca swe stałe sklepy i kramy i swą tandetę w mieście, nie będzie spieszyła za miasto, na górę, aby tam przygodnie potrzeby swe zaopatrywać. Nie pociągnie jej do tego dość skuteczne nawet i ten motyw że może tam znaleść artykuły swojskie, a nie obcego pochodzenia. A więc i doroczny jarmark lwowski, podobnie jak ongi jarmarki pod św. Jurem, mógł by nabrać znaczenia, utrzymać się i znaczyć coś w ruchu handlowym, gdyby ściągał ludność wiejską z pobliskich i dalszych okolic Lwowa, gdyby oprócz producentów i handlarzy miejscowych ściągali nań przemysłowcy drobni i domowi przynajmniej z pewnej, do Lwowa grawitującej części kraju, gdyby włościanie robili na nim zakupy dla siebie i swych gospodarstw. Tym czasem na ostatnim jarmarku lwowskim nie widzieliśmy wcale tych żywiołów przemysłu i handlu krajowego.

— **Nowy system nauki czytania i pisania** przedstawił niedawno w kasynie wojskowem we Lwowie wobec reprezentantów władz wojskowych, naszych władz szkolnych, nauczyciel ludowy z Budapesztu Juliusz Gabel.

Nauka trwała blisko kwadrans tylko, a dała zdumiewające rezultaty. Gabel kazał pisać analfabetom litery na tablicy, a ci pojmowali z największą łatwością, i pisali z największą dokładnością nawet najtrudniejsze wielkie litery. Metoda nauki p. Gabla została już uznaną przez ministerstwo i polecona do zastosowania u analfabetów rekrutów. Wykładowi przysłuchiwało się prócz reprezentantów władz około 150 oficerów.

—**Żale hakaty.** „Ostdeutsche I ischau" donosi: niemiecki właściciel dóbr Haase w Neugrund sprzedał swój 680 morgow wynoszący majątek Polakowi. Pallaczowi (!) z Poznania za cenę 155.000 mk. Sprzedaz ta jest tem boleśniejszą — pisze hakatystyczna gazetka — że z 11 wielkich posiadłości niemieckich w tym powiecie, 7 przeszło już w ręce polskie w przeciągu czterech ostatnich lat. Haase starał się znaleść kupca Niemca, ale nie mógł, nawet komisja kolonizacyjna odmówiła zakupienia majątku (widocznie spe-

kulant Niemiec za wysokiej domagał się ceny — jak to zresztą dzieje się w Wielkopolsce bardzo często. Przedstawiwszy ten wypadek, dodaje „Ostdeutsche Rundschau“ następującą uwagę: „Jakież to upokarzające i bolesne, że trzeba nieustannie notować takie wiadomości! Kiedyż ostatecznie powstanie u nas organizacja, któraby przeszkodziła w podobnych wypadkach przechodzeniu niemieckiej ziemi w ręce polskie?“ Przetłomaczona na język wyraźniejszy i mniej patetyczny, brzmiałaby ta uwaga w sposób mniej więcej następujący: kiedy nareszcie komisja kolonizacyjna będzie miała takie duże fundusze, że mogłaby kupować dobra przez Niemców sprzedawane za wszelką cenę — byle tylko do kupna nie dopuścić Polaków. Zdaje się jednak, że wobec zachłanności „patrjotów niemieckich na kresach“ nie mogłoby to nigdy nastąpić.

— **Napad na księży.** Jakie stosunki panują obecnie w Królestwie Polskiem, dają pojęcie zajścia w osadzie Czemerniki, w pow. Lubartowskim, o których pisma warszawskie donoszą:

„Od pewnego czasu w Czemernikach i okolicy zaczęły się walki partyjne, przyczem ferowano wyroki śmierci i często je wykonywano. Oczywiście barwę szermierzy politycznych przybierali i zwykli bandyci, a z powodu jakichś zatargów pieniężnych zgładzono ze świata gospodarza miejscowego, Franciszka Kozaka. Po zabójstwie tego kmiecia, miejscowi księża ,Pianko i Reszka, potępili z ambony zbrodnicze zamachy i bratobójcze walki, co miało ten skutek, że wkrótce otrzymali sami wyroki śmierci. I oto w zeszłym tygodniu do mieszkania ks. Pianki przyszedł jakiś młody człowiek i zażądał widzenia się z księdzem, bawiącym podówczas w gościnie u miejscowego lekarza .Po sprzeczce z panną K., siostrzenicę ks. Pianki, przybysz strzelił z rewolweru i wprawdzie nie trafił w pannę K. lecz rozbił trzymany przez nią lichtarz i silnie ją okaleczył odłamkami szkła. —

Na wieść o tej napaści, księża zaalarmowali swych parafian dzwonem kościelnym, opowiedzieli o fakcie najścia na plebanję i zażądali pomocy. I tylko dzięki zbrojnej postawie gromady uratowali księża życie.

Do tego więc doszło!

— **Cenzura wraca do akcyi w Warszawie:** „W dniu 8 bm. komitet cenzury zawiadomił redakcję dziennika „Z dnia na dzień“, iż na zasadzie art. 14 przepisów o stanie wojennym pismo to zostaje zawieszone na czas trwania tego stanu. Jednocześnie policja z wojskiem dokonała rewizji w drukarni, gdzie pismo to było drukowane.

— **Wypadek p. posła Parczewskiego.** Adw. przys. Alfons Parczewski, b. poseł do Dumy z ziemi kaliskiej, bawiący obecnie w gościnie u hr. Władysławowstwa Tyszkiewiczów w Landwarowie, uległ nazajutrz po przybyciu tam bolesnemu wypadkowi złamania prawej ręki około ramienia podczas kąpania się w jeziorze miejscowem. Wypadek jest bardzo ciężki i chory przez kilka tygodni musi poddać się leczeniu, które, jak dotychczas, idzie bardzo powoli.

— **Bomba dziennikarska — w Sosnowcu.** O wybuchu rzekomej bomby w poczekalni kolejowej w Sosnowcu, o czem obwieściły, autentyczne telegramy pism berlińskich, sosnowicki „Głos Zagłębia“ donosi:

„We wtorek przed południem, w czasie między przejściem pociągu z Katowic a odjazdem powrotnym do Katowic, gdy tłum ściśnięty zapełniał korytarze i przedsionki, nagle rozległ się kilkakrotnie się powtarzający huk. Tłum zafalował; podróżni rzucili się do drzwi, zapanował zgiełk nie do opisania, z przeraźliwym krzykiem wszystko tłoczyło się, popychało, szukając wyjścia, w końcu wyskakując oknami na plac przed budynkiem stacyjnym, przyczem strzaskano kilka grubych szklanych płyt, przykrywających otwory nad oknami piwnic, a w tłoku kilka osób odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia.

„Gdy wreszcie korytarze i przedsionki prawie zupełnie się opróżniły i nastąpiło opamiętanie się, przekonano się dopiero, że huk, słyszany w przedsionku nie pochodził ani od wybuchu bomby, ani nawet od wystrzału rewolwerowego, lecz od tak zwanej „żabki“, którą wśród tłumu rzucił na ziemię albo jakiś psotnik, albo też rzezimieszek, który to uczynił w tym celu, aby wywołać popłoch i w ogólnem zamieszaniu wypróżniać wystraszonej i uciekającej publiczności kieszenie.“

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

w sobotę po raz II-gi: **„Samson i Dalila“**, opera 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem. —

TELEGRAMY.

(Z dnia 11-go sierpnia)

Wyjaśnienie hr. Heydena.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Dzisiejsze wydanie „Nowoje Wremia“ zamieszcza pismo hr. Heydena, ze względu na komunikat petersburskiej ajencji telegraficznej o odmowie kilkunastu polityków wstąpienia do gabinetu Stołypina. Hr. Heyden pisze:

Prezydent rady ministrów odbył kilka konferencji z hr. Lwowem, Guczkowem i ze innymi, w sprawie zwrócenia się do polityków o wstąpienie do gabinetu. Zaraz na początku oświadczyliśmy, że dwie teki dla polityków nie wystarczą i, że conajmniej pięciu polityków, zgodnych pod względem zapatrywań, musi być powołanych, przyczem warunkiem ich wstąpienia do gabinetu, musiałoby być przyjęcie ich programu, którego ogłoszenie nastąpiłoby w imieniu całego gabinetu, a na podstawie którego nowi ministro

Ewa Łuskina.

„PANI“.

4) (Ciąg dalszy).

Wtedy wyrwałam ci kruciec z za pasa — i tak bez słowa, ze ściągniętą brwią, ramie przy ramieniu, — staliśmy w saniach, rażąc leśnych zbójów, w dwa ognie tak strasznie, — że rozjuszone stado wyjąc z bólu i zemsty — zostawało przecież w coraz większem oddaleniu — aż i zostało za nami szczere pole.

Bez tchu gnały konie w śnieżyce, co się rozszalała w okół bez upamiętania i wpadły na dziedziniec pałacu, jak dwa ziejące, okrwawione widma. —

A my na saniach stojący, oparci o siebie nieruchomi, zastygli, jak dwa posągi z lodu — zjawiliśmy się w pośród szalejącej wichury, pośród cisnącej się zgrai ludzi, huku moździeży i płonących beczek ze smołą. —

— Niech żyją państwo młodzi!.. buchnęły okrzyki mocne jak żar.

A tyś rzucając na bok osmoloną rusznicę, w której już nabojów zabrakło, zeskoczyłeś pierwszy, delię z ramion zrywając, by mi ją pod stopy podesłać — a pierwsze słowa twoje, gdyś mnie chwytał w objęcia na progu domu naszego, były:

— Bohaterko moja!

Ale to nie ja, nie ja — prawdziwie... ale ty... Z jakąż gorzką rozkoszą wspominam te chwile, które tak prędko przeszły!

Mój mężu! Jeżeli kiedy miłowałam cię goręcej, niż w tę noc, kiedy mi matka pierworodnego n[illegible]go do piersi podała, — to chyba w owe dni, kiedy to nocą listopadową żegnałam cię w pawilonie ogrodu, na deskach zerwanej podłogi, z pod której ukrytą broń na wozy ładowano, a ty pułkowniku — owijałeś pierś szmatą sztandaru amarantowego, co moją ręką dziergany jedwabiem... — a potem, objąwszy mnie w pół, jak posąg biały przy księżyca blasku, pocałowałeś mnie w czoło, i odszedłeś szybko uliczką ogrodu, nie oglądając się za siebie ni razu. —

Chwiała się jeszcze chwilę furtka potrącona, a wkrótce tylko tentnienie rumaków i kopyt dźwięki dzwoniące po rosie białej do mnie przybiegły — po trawie uperlonej mlecznem światłem księżyca — —

Jakie tam nad mą głową szemrały liści czarne, zbite gęstwie, jakie tam od łąk rzeźwiące szły zapachy.... a jakie mi pod czaszką wstawały obrazy: pola bitwy czerwone, kości białe sterczące z strzaskanej goleni, — jakieś okrwawione głowy, z któremi wilczęta z lasu wyszłe bawić się przychodzą....

O! — gdyby jedno najcichsze westchnienie mocne mogło zbawiać twą głowę najdroższą? Nie! raczej z żałości pierś w drzazgi by mi pękła, jak popielnica strzaskana niżbym mu się z niej wydrzeć dała!... —

Bohaterem cię kochałam — mój pułkowniku! — bohaterami marzyłam synów twoich, co dom nasz swem przyjściem uświęcili, — dwóch aniołów piastowych, co przyszli zasiąść widocznie koło stołu naszego.

Witołdziel pierworodny mój... Ty dziecię znasz, czem biło serce me dla ojca twego, gdym mu ciebie, najdroższy dar, na łonie nosiła... A gdyś na świat przyszedł nocą zimową, śnieżną... to mi się roiło, że twoją kolebką jasełkowe Cheruby obstąpiły wiankiem....

A ty Jaśku, chłopiątko rozkoszne moje... Ciebie przyniosła mi wiosna — wiosna cię niańczyła! —

Gdybyście byli mniej śliczni, mniej kochani, mniej moi!...

A ty Zośko... Nie! O tobie cyt! teraz... dzieciąteczko moje — Ty inna, tyś niesplamiona do końca, — z tych śniegów poczęta, i z tego nieba lazurowego — z fałd płaszcza swego Najświętsza Panienka podała mi cię, jasną jak bławat — w jesieni życia mego, którego plon był zżęty; rzucił mi cię, kwiecie, na opustoszałe rozłogi, na suche ścierniska, na ziemię wysiloną, która maluczko, a złotogłów rzuci, w wór się pokutny ubierze, w łachmany żebracze — i pocznie wypłakiwać oczy.. —

Nie! — do ciebie nie mam sił jeszcze mówić, Zośko, bo czuję — serce pęknie... a jeszcze nie kres mej drogi, i nie skrócę jej sobie o włos, boć o duszę najdroższych walczę! Cyt, serce...

...Szły dni — — Rozmiękły drogi od błota i krwi. — we krwi i błocie utopiło się widmo wolności, — od krwi i błota lepkie wyciągnęły się przed niedobitkami gościńce wygnańcze...

Powróciłeś i ty, mój mężu, ale nie powróciłeś do domu. —

Bolejąca bólem krainy całej, ale szczęśliwa i dumna twojej żony imieniem, na twoim wsparta ramieniu, przez synaczków dwoje wiedziona, wsiadałam na granicy do podróżnego dyliżansu.

Z pogodnem czołem dzieliłam na popasach szczupłe zasoby wygnańcze rodziny, — z pogodnem czołem mieściłam się w skromnem paryskiem mieszkanku na piątem piętrze.

Bóg mi świadkiem! Najlepsze to były dni życia mego, gdy cicha ofiarna i owocna praca wypełniała je całe aż po brzegi, gdy rozświetlało je jakby światło niebieskie, od przyjść mającego aniołka Zosi — „w ubóstwie, na sianeczku“....

Żal, ani gorycz nie miały kędy się wcisnąć, i tego napoju życia pełnego w męty obrócić!

Nie tak było z tobą — Teodorze... Nie zbladło twe czoło w strzałów dymie, nie poślizgła się noga we krwi... ani twe serce zadrżało w walki odmęcie — ale zwiędło jak liść, zrobaczywiało... gdy na nie zawiał palący płomień upokorzeń, gdy je nuda pokryła szarym kurzem, gdy nędza je w szyderskim miotała poświście.

Zbruździło się jasne twoje czoło, zgarbiła się szydersko wspaniała postawa — milkłeś, chmurniałeś i brzydłeś w oczach. — —

Ale ja wtedy, szyjąca grube koszule dla szpitali paryskich, zbiegająca z piątego piętra z piosnką ludową na ustach, po trochę lichej strawy — czułam się tak swobodną i pełną otuchy, żem pieszcząc twe czoło ustami, a twe serce nadzieją lepszej doli, ani wiedziała, że wąż pod czaszką twą się wylęga, wąż o bladej, poziewającej człowieka twarzy, co w piekle się żywi mózgiem Iskaryoty!

Gdybym to przeczuła — Boże!!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wie mogliby utworzyć stronnictwa dla wyborów do nowej Dumy. —

Prezydent rady ministrów nie podniósł przeciw temu projektowi żadnego zarzutu, a my przygotowaliśmy się do zespolenia kombinacji osobistości politycznych, których nazwiska gwarantowałyby urzeczywistnienie naszego programu. Jedna z tych osobistości z powodu choroby odmówiła swego udziału. Zanim jednak zdołaliśmy nawiązać rokowania z innemi sobistościami, oświadczono nam, że obecnie tylko dwie teki ministerjalne mogą być obsadzone politykami, dalsi zaś politycy mogliby stopniowo później być powołani. Co się tyczy programu, to kwestja ta na razie nie może być rozwiązana, a rząd zdecydowanym jest przeprowadzić energicznie reformy w drodze legalnej. Wśród tych okoliczności uważałem za rzecz niemożliwą i bezcelową prowadzić dalej rokowania. Kombinacja natrafiła na przeszkody niezawisłe od nas, gdyż prezydent ministrów nie przyjął naszych warunków. Jeżeli nie powiodło się nam, to jedynie dlatego, że nie udało się nam przekonać rządu, iż plan uczynienia z nas biurokratycznych ministrów niema zupełnie sensu. —

—o—

Konstytucja w Persji.

Paryż. Tutejszy poseł perski, jak donoszą dzienniki, otrzymał od nowo mianowanego wielkiego wezyra telegraficzne zawiadomienie, że **szach,** wykonując uczynione dawniej przyrzeczenie, iż w państwie zaprowadzi konstytucyjną formę rządu, **zwołał parlament,** składający się z przedstawicieli książąt domu panującego, duchowieństwa, oraz jednej grupy przedstawicieli szerokich warstw ludności. Parlament ten ma we własnym zakresie uchwalić **regulamin** Izby. — Wielki wezyr będzie przedstawiał szachowi wszystkie uchwały parlamentu, szach zaś wydawać będzie ustawy w duchu tych uchwał.

Depesza dodaje, że w całem państwie wiadomość o zwołaniu parlamentu wywołała wielką radość. —

Choroba sułtana.

Konstantynopol. Dzisiejsze tureckie dzienniki nie przyniosły spodziewanego oficjalnego komunikatu o chorobie sułtana. Uważają to za znak, że stan zdrowia sułtana pogorszył się, i że w jego otoczeniu panuje zamięszanie. Obiega pogłoska, że sułtan już w agonji. Pogłoska ta nie znalazła jeszcze zatwierdzenia. Wiadomości o śmierci sułtana są nieprawdziwe.

Dżuma.

Konstantynopol. W Trapezundzie w więzieniu wybuchła epidemja podobna do dżumy.

Strejk w porcie nowojorskim.

Nowy Jork. Strejk w porcie opóźnia wysyłkę towarów. Zachodzi obawa, że wkrótce wyczerpią się środki żywności. Kilka towarzystw zawiera ugody ze służbą, inne starają się o świeży personal. —

—o—

Ischl. Wspólny minister skarbu Burian był dzisiaj przed południem na audjencji u cesarza.

Wiedeń. B. poseł do Rady państwa Fr. Roser, znany z walki loterji liczbowej, zmarł w Braunau, w 86 r. życia. —

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

„Z powodu często powtarzających się omyłek adresowych i nadużywania firmy mej przez krakowski handel żelaza **Tom. Góreckiego,** który w żadnym związku z mą firmą nie stoi, bo jest tylko handlem i żadnym przemysłem się nie trudni, proszę P. T. Publiczność z wszelkimi zamówieniami na roboty budowlane, konstrukcje, artystyczne kute, siatki żel. z ogrodzeniami i meble, zwracać się wprost do mej fabryki przy **ul. św. Wawrzyńca l. 26 w Krakowie.** — Zarazem nadmieniam, że magazyn gotowych wyrobów mam tylko we fabryce. — Adres mej firmy protokołowanej opiewa wyraźnie: **JÓZEF GORECKI,** Kraków ul. św. Wawrzyńca l. 26."

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).

...gi'ego odznaczenia: 5 wielkich nagród, 34 złotych medali, 6 dyplomów honorowych, 9 honorowych nagród. Siedmiokrotnie poza konkursem m. i. na wystawach światowych w Paryżu w 1883. i 1900. (Juliusz Maggi jako sędzia.)



JÓZEF GORECKI

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych

Kraków, ulica św. Wawrzyńca L. 26.

Wykonuje wszelkie roboty **ornamentalne. kute. konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu. Drutowane kraty** do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku** i ochronne do okien. **Łóżka żelazne zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi.** oraz **wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Wózki kotłowe specyalne do wywozenia śmieci. — Ceny przystępne kosztorysowe.

Magazyn gotowych wyrobów przeniesiony do fabryki na ul. św. Wawrzyńca. Adres telegraficzny: Józef Gorecki, Kraków.



Najwię sza krajowa firma

R. Pawłowski

dawniej J. Iwanicki

w Krakowie, Rynek 18

poleca swoje. najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, są wyrobione z wypróbowanej dobroci materyałów i wykończone z nadzwyczajną dokładnością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, niż wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.—Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFY NOWIŃSKIEJ

Kraków, ulica Mikołajska 14, tel. 248

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 1622 44

Obrazy olejne i rodzajowe

...cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, ...zy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku

Wózki dziecinne

kupuje się najlepiej w fabryce **L. BAUMANNA**. właściciela **c. i k.** patentu, Wiedeń VI 2 Millergasse Nr 6, dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe i eleganckie, i sprzedaje są w cenach od najniższych do najwyższych.



Ilustrowane cenniki gratis. 1118 0

1816 3 **Dzierżawca dóbr, kawaler szuka żony** :: gospodarnej łagodnego usposobienia. - Majątek pożądany. ⊙ P. F. poste restante Kozy. ⊙



Jak uciążliwą jest praca biurowa bez pomocy

1840

Amerykańskie Maszyny do rachowania

„Omega",

na której można wykonać bardzo szybko, mechanicznie -- bez najmniejszego natężenia umysłowego wszelkie działania rachunkowe, jakoto: dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, potęgowanie, pierwiastkowanie i t. d.

Niezbędna dla wszystkich i wszędzie, którzy mają jakąkolwiek styczność z rachunkami. Z powodu przystępnej ceny każdy może takową zaprowadzić u siebie bez wielkich kosztów. Na żądanie wysyłam darmo ilustrowany prospekt.

WYŁĄCZNA REPREZENTACYA i GŁÓWNY SKŁAD

M. Mieszkowski, Kraków Felicyanek 17 ⁂ Agenci potrzebni

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 50

Świeży miód pszczelny

lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, bez jakichkolwiek domieszek pod gwarancyą, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki; dla pp. kupców zaś na żądanie w beczkach od 100—150 kg. koleją **Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, poczta: **Siemikowce.** 1724 0

Koncesyonowane przez Wysokie c.k. Namiestnictwo

Biuro Nauczycielskie

Stefanii Łapszow z Trembeckich ZWILLING

Kraków, ul św. Jana nr. 2 (Róg Rynku Głów.) 1703 4

Poleca: Nauczycielki, guwernantki, nauczycieli, guwernerów, oraz bony, wychowawczynie, różnej narodowości. Francuski, Angielki, Włoszki sprowadzane wprost z zagranicy.

1782 3 **KUPIĘ DOM**

z długiem hipotecznym za dopłatą 5.000 Koron, w okolicy Dębniki, Półwsie, Czarna Wieś. Adres w Adm. »Głosu Narodu«.

Krajowa fabryka lakierów

LUCYANA BARANOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

Produkuje: **Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach,** brunoliny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe. — **Emalie** i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur i żelazo, masę f ancuską, jak również farby drukarskie. Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Ski, Fr. Lenerta, R. Drobnera S. Szarskiego, W. Decordego, M. Jawornickiego, M. Kreslera, J. Goldberga i J. Sitka w Podgórzu. W Galicyi w handlach utrzymujących lakiery i farby.

Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim. 1629 5

ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

:::::: Zakład :::::: Zegarmistrzowski

istniejący od r. 1883 pod firmą **A. Holik** w KRAKOWIE Szewska L. 2 został przeniesiony pod L. 1 przy ul Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU.

ADMINISTRACYA

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu. Telefon Nr. 162.

Piewrszy Zakład

PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13 parter

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące, (fałdy gładkie, płaskie i desenie.) Sukien kloszowych wypożycza się formę albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie. 1038

Kamienica 3-piętrowa

w ulicy Ogrodowej Nr. 3, jeszcze lat 6 wolna od podatków, łączna z domem starym, wspólnem podwórzem, a stojącym przy ul. Warszawskiej Nr. 7, jest do sprzedania **zaraz** na bardzo dogodnych warunkach, bez pośredników. Realności te, dobrze się procentujące, są do zbycia z powodu zdrowia właścicielki, która przyjmie zgłaszających się codziennie od godz. 4 do 6 popołudniu. 1792 2

Nauczycielka

1812 4

z egzaminem wydziałowym, przygotowuje do matury seminaryalnej i do kwalifiki. Również udziela lekcyi panienkom ze szkół wydziałowych i ludowych. — Na żądanie udziela języka niemieckiego. Wiad. Wolska 23. par-terre pom. 2 5-tą

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicyi we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Wydawca Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Strycharski. -- W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.